

KAROL GÓRSKI

Z WARSZTATU HISTORYKA-KOMPARATYSTY

Metoda badań porównawczych w naukach historycznych z konieczności opierać się musi na elementach zaczerpniętych z socjologii. Metoda historyczna nie daje możliwości tworzenia naukowych uogólnień przez analizę zjawisk, natomiast dostarczyć ich może socjologia. Próby oparcia nauk historycznych na filozofii idealistycznej zawiodły. Dotąd jeszcze nie ustalono metody badań porównawczych w historiografii, toteż wciąż jesteśmy w okresie prób. Dlatego to, co przedstawimy w tym szkicu, stanowi jedynie fragment jakiejś większej całości, która może w przyszłości powstanie. Są to więc problemy dyskusyjne i jako takie powinny być poddane dyskusji.

I. *TERTIUM COMPARATIONIS*, CZY PORÓWNANIE BEZPOŚREDNIE

W Konstancji nad Jeziorem Bodeńskim odbywają się od kilku lat międzynarodowe kolokwia poświęcone historii kolonizacji w Europie średniowiecznej¹. Organizatorzy uznali za konieczne, jak twierdzą „na wzór innych nauk”, ustalić *tertium comparationis* dla porównywania procesów dziejowych w zakresie kolonizacji Europy, a miernikiem, do którego przymierzają procesy dziejowe w poszczególnych krajach, jest kolonizacja niemiecka i na prawie niemieckim. Takie postawienie sprawy wysuwa prawo niemieckie na stanowisko przodujące jako prawo najdoskonalsze, a Rzeszę jako wzór dla całej Europy. Organizatorzy napotkali sprzeciw ze strony (badaczy francuskich, jak prof. Charles Higounet z Bordeaux, który odrzucił *tertium comparationis* w postaci Niemiec i prawa niemieckiego dla badań nad osadnictwem we Francji południowej i w Hiszpanii. Z drugiej strony Organizatorzy kolokwium w Konstancji (a właściwie na wyspie Reichenau na Jeziorze Bodeńskim) pominęli też osadnictwo duń-

¹ K. Zernack, *Zusammenfassung. Die hochmittelalterliche Kolonisation in Ost-europa und ihre Stellung in der europäischen Geschichte*, w: W. Schlesinger (wyd.), *Die deutsche Ostsiedlung des Mittelalters als Problem der europäischen Geschichte*. Vorträge und Forschungen XVIII her. vom Konstanzer Arbeitskreis f. Mittelalterliche Geschichte, Sigmaringen 1974, s. 783 - 804.

skie i szwedzkie, które — jak wykazują badania Hastrupa i Göranssona — czerpało zapewne swe wzory z Anglii północnej, mianowicie z *green vil-lage* w hrabstwie biskupim Durham². *Green vil-lage* to wieś z wygonem w środku osady zorganizowana w szczególny sposób. Widać więc z przykładu duńskiego i szwedzkiego, że *tertium comparationis* w postaci modelu niemieckiego nie jest wcale konieczne dla badań porównawczych. Wydaje się, że też owo *tertium* w postaci jakiegokolwiek innego modelu nie będzie nigdzie konieczne; wystarczy porównanie bezpośrednie dwóch modeli, by wysunąć wnioski bardziej ogólne. Jednakże warunkiem takiego porównania jest jasne sprecyzowanie tego, co jest porównywalne.

Badania metodą porównawczą należy odróżnić od zbierania analogii. Analogie zestawiano i kolekcjonowano z dziejów wszystkich epok i kultur. Dochodzą przy tym do wniosków nie mających znaczenia naukowego, gdyż zestawiano drugorzędne cechy i niekonieczne przypadłości. Jedynie właściwe z punktu widzenia nauki jest porównywanie struktur w tym samym okresie dziejowym i w obrębie tej samej formacji gospodarczo-społecznej. Bliższa analiza struktur poszczególnych krajów wskazuje, czy należą one do tego samego kręgu kultury (np. śródziemnomorskiego, czy północnego nad Bałtykiem i Morzem Północnym) i w jakim stopniu są porównywalne. Dlatego też, jak sądzę, porównanie np. ustroju społeczno-gospodarczego Polski i Danii w XI - XIII w. jest bardzo owocne i pozwala zrozumieć zarówno ogólny bieg procesów dziejowych, jak i wejrzeć w przyczyny lokalnych, nieraz dość poważnych odchyłeń. Przy założeniu, że porównujemy struktury w tej samej formacji społeczno-gospodarczej, w tym samym kręgu kultury i w tym samym okresie, nie jest potrzebne owo *tertium comparationis*, które w Konstancji podniesiono do rzędu zasady.

II. PRÓBA USTALENIA SKALI NATĘŻENIA

Skala porównawcza niekoniecznie powinna być wyrażona w liczbach. Nowe prądy w nauczaniu matematyki, propagowane w Belgii przez Papy, silnie to podkreślają. Wystarczy znalezienie jakiegoś progu na linii prostej, od którego w lewo odkładane są wartości mniejsze od progu, w prawo większe. Może więc być skala złożona z jednego stopnia.

Próby stosowania takiej skali poczynił Axel E. Christensen, profesor historii uniwersytetu w Kopenhadze. Co prawda nie uwypuklił on ani zagadnienia metody, ani samego pojęcia skali, niemniej uczynił, jak sądzę, krok decydujący na drodze do budowania skali służącej do mierzenia natężenia zjawisk w płaszczyźnie struktur społeczno-gospodarczych.

Zagadnienie „silnej władzy” przewija się nieustannie na łamach prac mediewistów. Mówi się o władzy „silnej”, „słabej”, o wzmocnieniu jej

² K. Górski, rec. F. Hastrup, *Danske Landbytyper 1964*, Zapiski Historyczne, 1968 T. 33, z. 1, s. 133-134.

lub osłabieniu. Christensen zaproponował miernik, stanowiący granicę między „silną” władzą w ustroju feudalnym a „słabą”, Stanowi ją odbieranie dóbr królewskich zagarniętych przez możnych. Król „silny” może sobie pozwolić na zlekceważenie oporu i opozycji poszkodowanych, król „słaby” przypłaca takie próby nawet utratą korony. Sądzę, że można znaleźć potwierdzenie tej propozycji na przykładzie wielu krajów. Byłby to więc jakiś miernik niewymiernego ma pozór zjawiska władzy „silnej” lub „słabej”³.

Ze swej strony wysunąłem propozycję skali złożonej z trzech stopni dla mierzenia natężenia opozycji chłopskiej przeciw uciskowi feudalnemu: 1) powstanie zbrojne, 2) ucieczka, 3) 'uchylanie się od służby wojskowej w postaci zarówno dezercji, jak odmowy walki.

1) Powstanie zbrojne występowałyby wówczas, gdy chłopci mają nadzieję odzyskania dawnej wolności lub zmniejszenia wymiaru pańszczyzny. W Danii ostatnie takie powstanie miało miejsce w 1438 r. na Jutlandii, w Rzeczypospolitej ostatnie takie powstania nastąpiły na Ukrainie w XVIII w.

2) Ucieczka występowałyby wówczas, gdy nie byłoby nadziei na zwycięskie powstanie, natomiast rywalizacja właścicieli majątków o ręce robotnicze dawała nadzieję uzyskania lepszych warunków w innych częściach kraju lub poza jego granicami.

3) Odmowa wypełniania obowiązku walki występuje bardzo wyraźnie w Danii, gdzie wojska rekrutowane z chłopów pańszczyźnianych były się bardzo źle. W Polsce nie udało się Kościuszcze pociągnąć mas chłopskich do powstania, a reformy jego natknęły się na nieufność.

Czy można na podstawie tej propozycji skonstruować skalę do mierzenia z jednej strony ucisku chłopca, z drugiej stopnia i charakteru sprzeciwu? W każdym bądź razie wydaje się rzeczą celową poszukiwać skali do mierzenia natężenia procesów dziejowych i reakcji, jakie wywoływały w psychice.

III. KLIMAT KULTURALNY I JEGO MIERZENIE

W dziedzinie historii kultury wyróżniłem trzy zakresy, które — jak się zdaje — wyczerpują występującą tu problematykę: strukturę społeczno-gospodarczą, system wartości i klimat kulturalny⁴. Przez to ostatnie pojęcie rozumiem irracjonalną otoczkę elementów struktury i systemu wartości. Jest to świat sympatii i antypatii, entuzjasmów, marzeń i pragnień, lęku i nadziei, których temperatura ulega zmianom⁵. Klasycznym

³ K. Górski *Monarchia i arystokracja w Danii*, Przegląd Historyczny, 1961 T. 52, z. 3, s. 578 - 587.

⁴ K. Górski, *Z metodyki badań historii kultury duchowej*, Przegląd Historyczny, 1970, T. 61, z. 3, s. 388 - 402.

⁵ K. Górski. *Tendences et nécessités psychologiques et aspects de la consom-*

przykładam zmiany klimatu kulturalnego są uwagi księdza Kordeckiego, przeora jasnogórskiego, o znakach na niebie. Dzieło swe o obronie Częstochowy zaczyna od znaków:

„Dopuścił (Bóg), iż prócz wielu cudów na niebie i ziemi kościół częstochowski wpośród zimy od uderzenia piorunu zrysował się, a wyniosła wieża, okazała wysoką i bogatą kopułą, przypadkowym pożarem spłonęła Roku Pańskiego 1654 dnia 10 lutego. Lecz najbardziej przeraził wszystkich cudowny znak na niebie, który się zdarzył tegoż samego roku 9 czerwca na twarzy zachodzącego słońca. Nad nosem słońca widziano krzyż, przemieniający się w serce, które mieczem przeszyte chyląc się na stronę lewą stanęło pod okiem. Pod drugim zaś okiem twarzy słonecznej widziano rękę, jabłko trzymającą — jabłko to wznosiło się po oku ku czołu rozdzielwszy się na cztery części, a gdy wypłynęło ponad tarczę słońca, przedstawiało różgę”.

Układ chmur podczas zachodu słońca (został opisany i skomentowany jako zapowiedź klęsk, niewątpliwie w klimacie lęku, choć najazd szwedzki nastąpił dopiero w 1655 r.

W tym samym środowisku skomentowano inne zjawisko meteorologiczne w 1657 r. Było to zjawisko o wiele rzadsze od układu chmur:

„W kilka dni po przybyciu króla [Jana Kazimierza] na Jasną Górę pokazało się w Niedzielę Męki Pańskiej [25 III 1657] w stronie południowej potrójne słońce, a zarazem widziano podwójną koronę słoneczną, z których jedna szeroko się w powietrzu rozchodząc, górę z całym klasztorem opasywała, druga zaś, daleko węższa, więcej ku południowi skierowana, wierzchołkiem swoim samej tarczy słonecznej dotykała.

Miło było patrzeć na te niebieskie zjawiska, bo je uważano za wróżbę pewnego zwycięstwa i widoczny dowód prześląganego gniewu Boskiego. Jak bowiem smutne znaki na zachodzącym słońcu przed trzema laty widziane, zapowiadały srogość wojny i okropny rozlew krwi ludzkiej, tak znowu jasna białość słońca i niezwykle korony — zwycięstwa i pokoju palmę wszystkim zwiastować się zdawały”⁶.

Ci sami ludzie, to samo zamknięte środowisko klasztorne inaczej komentowało zjawiska, zależnie od klimatu kulturalnego, który w nim panował.

Można by postawić zarzut, że jeśli zjawiska klimatu kulturalnego są dziś dla nas irracjonalne, to z czasem uda się ustalić ich strukturę. Wydaje mi się, że w tak postawionym pytaniu kryje się błędne założenie. Klimat kulturalny nie ma struktury: mają tę strukturę i świat wartości

mation. Referat na Sesta Settimana di Studi, zorganizowany przez Istituto Internazionale di Storia Economica „Francesco Datini”, Prato 1974. Polska skrócona wersja ma się okazać w Zapiskach Historycznych w 1976 r.

⁶ A. Kordecki, *Nowa Gigantomachia*, Kraików 1657. Cyt. przekład polski pt. *Pamiętnik oblężenia Częstochowy 1655 r.* wyd. Jan Tokarski, London 1655, s. 97, 212-213.

i baza społeczno-gospodarcza. Ale przy otoczce uczuciowej mówić można raczej o temperaturze, tę zaś można zmierzyć.

Aby uzmysłowić to, co powiedziałem, pragnę się odwołać do modelu Isinga, który próbował zastosować do socjologii N. Weidlich⁷. Ising, wcześniej zmarły fizyk, zbudował model złożony z igieł na osi, z pola elektromagnetycznego i ze zmiennej temperatury. Przy temperaturach niskich igły jednolicie obracały się w dół, przy maksymalnych zajmowały różne nieprzewidziane pozycje, przy średnich podlegały wpływowi sąsiednich. N. Weidlich próbował przenieść ten model do zjawisk społecznych. Można mieć poważne zastrzeżenia co do jego interpretacji, ale sądzę, iż można uznać, że skoro temperatura wpływa na zachowanie się igieł, analogia temperatury i klimatu kulturalnego jest możliwa do przyjęcia jako hipoteza robocza. Mielibyśmy wtedy fizyczny model wpływu klimatu kulturalnego na zachowanie się jednostek.

Dalszy wniosek płynący z tej analogii, to możliwość znalezienia skali do mierzenia klimatu i jego wahań. Nie jest to rzeczą prostą, a jednak socjologia uczyniła w tym kierunku poważny krok, analizując zjawisko lęku. Nie zdołałem zapoznać się w oryginale z pracą Rokoacha, którą omówił A. Malewski⁸. Z omówienia wynika, że autorzy zajmujący się zagadnieniem lęku stosowali jakieś mierniki i to nie jedną skalę, a kilka możliwych. A przecież lęk jest jednym z ważniejszych elementów klimatu kulturalnego.

IV. PROBLEMATYKA BADANIA LĘKU

Lęku czy strachu? Wolę termin lęk, gdyż jest to zjawisko długotrwałe, nieraz utajone albo zwalczane i przytłumione, strach zaś jest raczej zjawiskiem przemijającym. Wśród zjawisk, które składają się na klimat kulturalny — marzeń o lepszej przyszłości, żądzy bogactwa, mody i zabawy, dążeń religijnych i oddziaływań sztuki — wyróżnić trzeba lęk. Jest to dziedzina, która, jak sądzę, szczególnie się nadaje do ustalenia skali natężenia emocjonalnego. Źródła są bardzo obfite i pochodzą z różnych okresów i kultur. Trudność polega na tym, że badacze będą skłonni do operowania danymi ze zjawisk krótkotrwałych, które stanowią podstawę „psychologii tłumów”, podczas gdy donioślejsze dla badania procesów dziejowych są zjawiska długotrwałe⁹.

Nie sądzę, by badania psychologiczne i psychiatryczne, ograniczone zwykle do wypadków patologicznych, mogły tu stanowić punkt wyjścia. Dotychczasowe próby idące w tym kierunku nie znalazły uznania historyków. Oczywiście, zjawisko lęku, mające charakter indywidualny, łatwiej

⁷ N. Weidlich, *The Statistical Description of Polarization Phenomena in Society*, Br. J. Math. — Statist. Psychol., Bristol 1971, s. 251 - 266.

⁸ A. Malewski, *Nietolerancja, dogmatyzm i lęk*, Studia Socjologiczne, 1961, t. 1, z. 2, s. 5 - 30.

⁹ F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971, s. 1 -90,

jest zbadać ze stanowiska psychologia i psychiatrii, ale lęk jako zjawisko społeczne, długotrwałe, jest czymś innym. Lęk ten zrodził prześladowania czarownic, specjalne procedury sądowe, mające stwierdzić charakter zjawisk, które badano i ukarać winnych, zrodził też inne zjawiska.

Nie znam w oryginale pracy Rokoacha, ale wydaje mi się, że ten redaktor zbiorowego dzieła niesłusznie za źródło lęku i nietolerancji uznał dogmatyzm. Mnie się wydaje, że źródłem dogmatyzmu i nietolerancji jest właśnie lęk, w którego klimacie żyje całe społeczeństwo lub niektóre środowiska. Zjawisko lęku mające charakter społeczny ma inny charakter niż to, którym się zajmuje „psychologia tłumów”. Słusznie O. Pfister wskazał ma znaczenie badań nad „masą zorganizowaną” (Hochmasse), gdzie zjawisko lęku, zdyscyplinowane przez władze (lub wyłamujące się spod jej autorytetu) może być ujęte w sposób odmienny. Pfister wymienił tu dwie społeczności, które zasługują na zbadanie: wojsko i kościół¹⁰.

Badania nad lękiem w wojsku należy, jak sądzę, ująć w szerszej płaszczyźnie zjawisk ogarniających zorganizowaną grupę. Należą tu zrywy odwagi na równi z paniką. Należą tu również elementy zbiorowej zabawy, które występują na manewrach. Sądzę, że jednym z elementów, które należy wciągnąć do badań, jest instykt stadny występujący u konia. Koń do czasów niedawnych był narzędziem walki i to bardzo doniosłym. Koń ma słuch i węch lepsze od człowieka, natomiast jest krótkowzroczny, co ułatwiło człowiekowi jego udomowienie. Swoista symbioza konia i jeźdźca, w której koń poddaje się dobrowolnie kierownictwu człowieka, wytwarza także jakieś bliżej nie zbadane, ale realnie istniejące reakcje zwierzęcia na nastroje człowieka („koń wyczuwa człowieka”). Koń jest zdolny do udziału zarówno w walce, jak i w panice ludzi, ale poza tym istnieje instykt stadny i zjawisko panik końskich, które opisywano dokładnie, gdyż stanowiły postrach dowódców kawalerii.

Historia wojskowości, nawet ta dawniejsza, opisująca czyny bohaterские i Męski, nie została zbadana ze stanowiska socjologii ani historii społecznej. Nie rozpatrzono warunków, tworzących psychologiczne i społeczne tło zjawisk, o których mowa: nie przespanych nocy i głodnych dni, wyczerpania i jakichś nagłych zrywów. Nie zanalizowano dogłębnie roli inicjatorów.

Kościół stanowi inne pole badań. A. Dupront w nie opublikowanym dotąd artykule analizował zjawisko masowe, jakim jest pielgrzymka, znajdując w nim to, co nazwał *le panique* (w przeciwieństwie do *la panique* — panika)¹¹.

Zachodzi pytanie, czy zjawisko lęku oraz w ogóle zjawiska „paniczne” dadzą się zmierzyć za pomocą jakiejś skali. Sądzę, że w zasadzie — tak.

¹⁰ O. Pfister, *Christentum und Angst*, Zürich 1944, s. 104.

¹¹ A. Dupront, *Anthropologie du sacré et cultes populaires*, w: *Colloque — Cartographie et histoire socio-religieuse*, Warszawa 27 -29 X 1971 r. (w przygotowaniu do druku w Instytucie Geografii Historycznej Kościoła KUL).

W każdym razie wydaje się, że O. Pfister ma słuszność podkreślając znaczenie badań nad „masą zorganizowaną” (*Hochmasse*), gdyż te badania mogą się oprzeć na materiale znacznie bogatszym, który występuje w określonych ramach i pozwoli zapewne na skonstruowanie skali natężenia w (obrębie jednej przynajmniej dziedziny klimatu¹².

DE L'ATELIER D'UN HISTORIEN-COMPARATISTE

R é s u m é

L'auteur présente une problématique de la frontière de la sociologie reconstruite par un historien, s'occupant des processus historiques en employant une méthode de comparaison. Ce sont les problèmes: 1) trouver *tertium comparationis* ou bien la comparaison directe des deux processus, existant dans les mêmes formations historiques, à la même époque et dans les structures appartenant au même cercle de la culture; 2) l'essai de déterminer une échelle de la tension des phénomènes historiques à la base des exemples du traitement comparatif des processus historiques au Danemark et en Pologne; 3) le climat culturel et son mesurage — l'auteur présente ce problème plus vastement dans le rapport prononcé en 1974 à Prato lors de la VI^e Settimana di Studi, Istituto Internazionale di Storia Economica „Francesco Datini”; 4) problématique de l'examen de la peur. Ce n'est que poser le problème,

¹² Książkę na temat lęku przygotowuje prof. Delumeau z Paryża. Por. J. Delumeau, *Au sujet de la déchristianisation*. Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine, Janvier - Mars 1975, s. 58 - 59.